

Mirosław Salwowski

## Taniec - miły Bogu czy diabłu ?

Ostatnimi czasy, modne są kontrowersje co do IV przykazania kościelnego. *Czy wciąż zakazuje ono udziału w zabawach tanecznych podczas Adwentu i Wielkiego Postu?* - pyta się wielu katolików. Co bardziej gorliwi wierni poddają wątpliwość godziwość organizowania imprez tanecznych w piątki - *wszak w ten dzień, Chrystus Pan poniósł śmierć na Krzyżu* - zauważają. Muszę przyznać, iż powyższe kontrowersje i wątpliwości, są mi, w dużej mierze, obce. Znając tradycyjną naukę katolicką odnośnie tańca, nie powinniśmy się bowiem pytać; w jakich okresach można organizować zabawy taneczne? Winniśmy raczej zadać sobie pytanie; czy w ogóle imprezy taneczne mogą być nazwane zabawami godziwymi, a więc takimi, w których, za wyjątkiem pewnych okresów, można brać udział? Mówiąc otwarcie; pytanie nie powinno brzmieć; *czy wolno iść na dyskotekę, bal i wesele w piątek?, ale czy wolno iść na dyskotekę, wesele, bal, itp., kiedykolwiek?* Zanim Szanowny Czytelnik zarzuci mi, iż myślę katolicyzm z purytaniem albo islamem, proponuję spokojną lekturę tego tekstu.

Niewątpliwie, taniec pojmowany jako pewien rytmiczny układ ruchów ciała, sam w sobie, jest obojętny moralnie i może być on skierowany zarówno w stronę grzechu jak i cnoty. W Piśmie świętym znajdujemy kilka przykładów dobrych, skromnych tańców, będących hołdem oddawanym Bogu albo wyrażających prawdziwą radość. W Księdze Wyjścia (15,20) widzimy, jak Maria, siostra Aarona, ze wszystkimi niewiastami, skokami i płasami, dziękuje Bogu za to, iż pozwolił On ludowi wybranemu szczęśliwie wyjść z egipskiej niewoli. Również, kiedy po zabiciu Goliata, Dawid wracał z królem Saulem do Jeruzalem, naprzeciw nim, wyszły tańczące, grające i śpiewające kobiety ze wszystkich miast żydowskich (1 Samuela 18,6). Z kolei, sam Dawid prowadząc skrzynię Pańską do Jeruzalem, z całych sił skakał i grał na swej harfie (2 Samuela 6). Podobnie, Jefte, córka żydowskiego księcia, witała swego ojca tańcem, gdy ten wracał z wojny przeciw Ammonitom (Sędziów 11). Pan Jezus, w przypowieści o marnotrawnym synu, opowiada, iż dobry ojciec, tańcami i muzyką, uczył powrót swego dziecka (Łukasza 15,25). Także, w tradycyjnej, przedsoborowej liturgii katolickiej (w niektórych diecezjach - np. w Sewilli), istniało miejsce dla tańca, który sprawowany był ku chwale Wszechmogącego. Patrząc na tańce, które zostały otwarcie zaaprobowane przez Boga i Kościół, możemy w nich dostrzec kilka wspólnych cech;

a) pewnego rodzaju rozdział, jaki panował w trakcie tych tańców, między mężczyznami i kobietami. Nie widać tu przemieszania obu płci, takiego jakie, od wieków, ma miejsce na typowych zabawach tanecznych.

b) tańce te czynione były, przede wszystkim ku Bożej chwale, a nie w celu ściągnięcia na siebie uwagi płci przeciwnej.

Wybitny, XVI - wieczny, katolicki egzegeta, x. Jakub Wujek, w swym wykładzie Pisma św., tak charakteryzuje wyżej wymienione tańce: *"Takowe tańce przygany nie mają. Albowiem nie dla rozkoszy, ani dla jakiego wszeteczeństwa, ale ku chwale Bożej bywały sprawowane. A też tam osobno mężczyzna, a osobno niewiasty tańcowały: nie tak się mieszały, jako dziś u nas w obyczaj weszło."* (patrz; ks. Jakub Wujek, "Wykład Pisma świętego - Postilla Catholica, cz. I", wydawnictwo Antyk, Komorów 1997, s. 239 - 240).

Od tych, niewątpliwie, dobrych i cnotliwych tańców, należy odróżnić tańce, które można nazwać - *damsko - męskimi* lub *koedukacyjnymi*, a ich wspólnym mianownikiem jest; wymieszanie się mężczyzn i kobiet, oraz wykonywanie ruchów tanecznych ukierunkowanych na partnera płci przeciwnej. Co do tańca damsko - męskiego, można bez większego wahania stwierdzić, iż tradycyjna nauka katolicka, zawsze darzyła go dużą dawką niechęci, która nierzadko przeradzała się w otwartą wrogość. Tak też, w ramach katolickiej doktryny, możemy, w tej kwestii, wyodrębnić dwa nurty; *umiarkowany* i *rygorystyczny*.

Jednym z reprezentantów *umiarkowanego* nurtu, był św. Franciszek **Salezy**. Ten wybitny

Doktor Kościoła uważał, iż wprawdzie koedukacyjne tańce, same w sobie, nie są ani grzeszne, ani cnotliwe, to jednak w praktyce wiąże się z nimi wiele moralnych niebezpieczeństw, dlatego też chrześcijanin winien przezornie ich unikać, jeżeli zaś w pewnych okolicznościach dochodzi do tańca, należy wówczas zachować dużą ostrożność. W swej *Filotei* pisał: *"Mówię o tańcu jak mówią lekarze o grzybach jadalnych: najlepszy z nich jest niewiele wart. Jeśli jednak pragniesz jeść grzyba, przypilnuj, żeby był dobrze przyrządzony. Taniec twój niech również będzie przybrany w skromność, powagę i czystość intencji. Dobrze przyprawiony grzyb może ci zaszkodzić jeśli go za dużo zjesz - tak samo i taniec"*.

Drugi z nurtów doktryny katolickiej nazwałem **"rygorystycznym"**, albowiem jest on otwarcie wrogi wszelkim koedukacyjnym tańcom, uważając, iż są one, same w sobie, bardzo bliską okazją do grzechu, lub wręcz per se grzechem. Ów nurt widział w męsko - damskim tańcu spuściznę dzikich, zmysłowych i bałwochwalczych piasów, którym oddawali się żydzi oddający cześć złotemu cielcowi (2 Księga Mojżeszowa 32), oraz wyuzdanego tańca bezwstydnego niewiasty, która spowodowała śmierć św. Jana Chrzyciela.

Do grona pierwszych "rygorystów" może być zaliczonych wielu Ojców Kościoła. Przykładowo **św. Jan Chryzostom** twierdził, iż starotestamentowi patriarchowie, z obawy przed karą Niebios, nie pozwalali wyprawiać piasów na swych weselach. Mówił on też; *"W każdym tańcu czart bierze udział, a miejsce gdzie się tańce odbywają jest prawdziwą świątynią diabelską"*. Z kolei **św. Efrem** nauczał: *"Gdzie taniec, tam płaczą aniołowie, a czart obchodzi swoją uroczystość"*. Św. Ambroży mówił zaś: *"Dziewczyna, która lubi taniec, nie lubi czystości... Tańce są trumną niewinności i grobem czystości"* (Cytaty za x. Antoni Lorens, "Tańce w świetle moralności katolickiej" w "Powściągliwość i Praca" październik - listopad 1933, a także; Czesław Lechicki "W walce z demoralizacją", t.1, s.86, 1932).

Doktor Kościoła - **św. Augustyn** uczył, iż mniejszym grzechem byłoby całą niedzielą pracować, aniżeli spędzić ją na tańcach. Również w późniejszych wiekach, w Kościele świętym, bardzo mocno było przekonanie o niemoralności wszelkich koedukacyjnych tańców.

Przykładowo, w średniowieczu, aż osiem francuskich synodów surowo zakazało wiernym oddawania się jakimkolwiek piasom. W XVI wieku, wspomniany już powyżej, wybitny katolicki teolog - ks. Jakub Wujek tak nauczał o damsko - męskich tańcach; *"Nie trzeba wiele mówić: w takim tańcu wszelakich grzechów jest pełno. Zaś tam pycha w ubiorach, w strojach, i w bryżach, i w gładkości cielesnej nie panuje? Zaś tam łakomstwo miejsca nie ma, gdy jeden drugiego, jedna drugą ujrzawszy szatę kosztowniejszą, łańcuszki, pierścionki i insze błazeństwa takowe, więcej tego życzyła sama sobie? Więc za tym wnet zazdrość i nienawiść być musi: gdy jeden drugiego widzi gładszego albo strojnieszego, który go w tych rzeczach celuje. Stąd że i gniewy, i swary o pierwsze miejsce w tańcu: a czasem i morderstwa i zabijania. Więc wróciwszy się do domu, frasunku i kłopotu pełno, gdy córka matkę, syn ojca ustawicznie frasuje, aby mu kosztowne szaty sprawił, aby on nie był między innymi podlejszy. O nieczystości nie pytaj, gdyż taniec jest warsztat każdej wszeteczności, cudzołóstwa i wszelkiego zbytku i cielesności: tam nieuczciwe dotykania, tam wszeteczne szeptania, namowy, śpiewania, całowania, a jednym słowem, wszystek bezwstyd okazać, rozmnażać, i wprawować się musi. Przeto też taniec bez obżarstwa i pijaństwa być nie może: ponieważ jako jeden Mędrzec tego świata napisał, żaden po trzeźwu nie skacze. Na koniec i lenistwo stąd pochodzi. Albowiem niejedno czas szkodliwie na tych marnościach ci trawiają, ale i do wszelakiego dobrego uczynku niesposobni się stawiają, ani Boga, ani jego chwały, ani bojaźni, , ani poczciwości przed oczami nie mają, ani świętam folgują, ale służą diabłu i sprawom a pompom jego, których się jednak na Chrzcie świętym wyrzekli byli...A gdyż z tych tańców i pożądlivość cielesna tak bardzo wznieca, i wszystkie grzechy zaraz pochodzą: tedy rzecz pewna, że takowy taniec bez obrażonego sumienia, a bez nielaski Bożej, i grzechu być nie może"* (patrz; "Wykład Pisma świętego", s. 240 - 241 i s. 243). Z kolei dzisiejszy patron teologii moralnej - **św. Alfons Liguori** ostrzegał ojców rodzin, aby w trosce o dusze swych dzieci, nie pozwalali im uczęszczać na tańce (zobacz: "Katechizm św.

Alfonsa Liguoriego" wydany nakładem Towarzystwa św. Michała Archanioła, s. 72, 1931 r.). Gorliwym wrogiem koedukacyjnego tańca był też jeden z największych kapłanów, ogłoszony przez Kościół patronem wszystkich proboszczów - **św. Jan Maria Vianney**. Proboszcz z Ars, 20 lat swej posługi kapłańskiej spędził, m. in., na wykorzenianiu ze swej parafii tańca. Św. Jan Vianney w kościelnej kaplicy pw. św. Jana Chrzciciela umieścił napis : *"Jego głowa stała się zapłatą za taniec"*, a penitentom odmawiał rozgrzeszenie za sam bierny udział w zabawach tanecznych. Kiedy, pewna hrabina, planowała urządzić na swym dworze bal z udziałem tylko *dobrych* tańców, jednocześnie wyrzucając Świętemu zbyt, iż błędzi potępiając wszelkie zabawy taneczne, Proboszcz z Ars w odpowiedzi wygłosił niedzielne kazanie, w którym stwierdził, iż *"taniec zaludnia piekło"* i *"jest ohydą w oczach Bożych, obojętnie gdzie się odbywa: pod drzewami orzechowymi, w karczmie czy we dworze"* (patrz; Wilhelm Huenermann, "Święty i diabeł - życie św. Jana Vianneya, proboszcza z Ars", wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 1998, s. 181 - 182, s. 322). Ów Święty nauczał też: *"Także bale i tańce są pod tym względem bardzo niebezpieczne (tzn. pod względem okazji popadnięcia w grzechy nieczystości - przyp. moje MS). Co najmniej trzy czwarte młodych ludzi dostaje się z ich powodu w ręce nieczystego ducha. Nie muszę wam tego dowodzić, bo już to, niestety, wiecie z własnego doświadczenia. Ile złych myśli, ile brudnych pragnień i niemoralnych postępów powodują tańce!... Ale powiecie mi: Dlaczego niektórzy księża nie traktują tego jako grzech? Powiem tylko tyle, że każdy za siebie zda rachunek przed Bogiem. Dlaczego tylu ludzi się gubi? Dlaczego nie przystępują do Sakramentów Świętych? Dlaczego opuszczają modlitwę? Powodem tego są zabawy i tańce, które przeciągają się do późna w noc. Ile dziewcząt straciło z tego powodu dobre imię - więcej: swoją biedną duszę, niebo i Boga!...Tak, moi bracia, dopiero na Sądzie Ostatecznym przekonamy się, że przez te zabawy dziewczęta, które tak lubią na nich bywać, popełniły więcej grzechów, niż mają włosów na głowie. Ile się wtedy zdarza nieczystych spojrzeń, ile pragnień, ile nieskromnych dotknięć, brudnych słów, roznamiętnionych uścisków, ile zazdrości i kłótni? Dobrze powiedział cierpiący Hiob: < Trzymają bęben i harfę i weselą się przy głosie muzyki. Prowadzą w dobrach dni swoje, a w gnieniu oka do piekła zstępują (Hi 21, 12 - 13). Prorok Ezechiel z rozkazu Boga mówi do Żydów, że za tańce spadnie na nich surowa kara, żeby cały lud Izraela zaczął się tego bać...Zresztą nie potrzebują na to wyszukiwać długich dowodów. Spytam się was tylko: powiedzcie szczerze - czy chcielibyście umrzeć zaraz po powrocie z tańców? Na pewno nie... W godzinę śmierci przekonacie się o prawdziwości tego, co mówię, ale dla wielu nie będzie już czasu na poprawę. Tylko ślepi mogą dowodzić, że przy tańcach nie grozi im żadne niebezpieczeństwo. Gdyby tak miało być, to czemu ludzie, którzy chcieli zdobyć niebo, tak starannie unikali zabaw i tańców, dlaczego tak żalowali za wszystkie szaleństwa młodości? Teraz możemy się ludzić, ale kiedyś przyjdzie dzień, w którym spadną nam z oczu łuski - dzień, w którym na nic zdadzą się wszelkie wymówki; w tym dniu innymi oczami będziemy patrzyli na świat"* (patrz; Św. Jan Maria Vianney, "Kazania Proboszcza z Ars", wydawnictwo "Viator", Warszawa 1999, s. 97 - 98).

Święty Proboszcz z Ars umarł w 1859 roku, zostawiając swą parafię jako oazę pobożności i chrześcijańskich cnót, wolną od karczm i tanecznych imprez. Niestety, inne rejony Europy i Ameryki, raczej, nie przypominały, w tym względzie, Ars. Od połowy XIX wieku, tańce stają się coraz bardziej wyuzdane i nieskromne. Nastają czasy walca, polegającego na stałym kontakcie partnerów. Później nadchodzi tango - przycisk ciała do ciała, co pewien czas tancerz przechyla tancerkę do tyłu i pochyla się nad nią. W latach 60 - tych ub. stulecia, nastaje *"check to check"* ("policzek do policzka"), tzw. taniec wolny, jego charakterystyczną cechą jest bardzo bliski kontakt cielesny partnerów wyrażający się w mocnym przytulaniu się do siebie. W czasie inwazji bezwstydných tańców, Kościół Katolicki nie był bierny. Rzym i poszczególne episkopaty sporządzały listy tańców, które były katolikom bezwzględnie zakazane - znajdowały się tam, m. in; tango i walc. Benedykt XV w encyklice *Sacra propediem* wspomina o nowoczesnych tańcach, które są: *jedne gorsze od drugich i stanowią najskuteczniejszy środek do*

*pozbycia się wszelkiej wstydlivości.*

Cóż wynika z powyższych wywodów? Stolica Apostolska nigdy nie wydała jakiejś definicji doktrynalnej, w której rozstrzygnięto by, czy koedukacyjny taniec, ze swej natury, jest grzechem lub bliską okazją do grzechu.

Z drugiej strony, Rzym ani razu, nie napiętnował opinii teologicznej wyznawanej przez wielu Świętych i teologów kościelnych, w myśl której damsko - męski taniec jest per se grzechem albo przynajmniej bliską okazją do grzechu. Formalnie rzecz ujmując, oznacza to, iż rzymscy katolicy mają swobodę wyboru między postawą *umiarkowaną* św. Franciszka Salezego, a nurtem *rygorystycznym* św. Jana Marii Vianneya.

Jednak nawet, gdy wybierzemy opinię św. Franciszka Salezego, przyznając, że wśród damsko - męskich tańców, mogą istnieć skromne tańce, nie zwalnia to nas z obowiązku ostrożności i czujności względem nich. Warto zauważyć, iż św. Franciszek Salezy pisał o tańcach, które bardzo różniły się od tych dziewiętnasto i dwudziestowiecznych. W jego czasach, taniec damsko-męski, polegał na chodzie w rytm muzyki z ledwie okazynym dotknięciem dłoni i wymianą słów. Mimo to autor *Filotei*, nie zachwycał się nimi, przeciwnie również tu widział wiele niebezpieczeństw. Mówiąc jaśniej, nawet jeśli, teoretycznie rzecz biorąc, istnieją dobre tańce koedukacyjne, to należy zapytać się, czy w dobie obecnej znajdziemy jakiegokolwiek skromne tańce? Już na początku XX wieku, jeden z katolickich katechizmów nauczał: *"Ogółem wzięwszy, należy każdemu tańców stanowczo odradzać, od nich wstrzymywać, zwłaszcza w dobie obecnej, gdzie wszystkie prawie tańce obrażają uczucia moralności i przyzwoitości przez nieprzyzwoite gesty i układ ciała tańczących. U bardzo wielu ludzi wyradza się taniec w namiętność, obudza w nich złe skłonności, zabija w nich ducha pobożności, a tak prowadzi do coraz większego rozluźnienia obyczajów i zepsucia"* (patrz: Ks. Franciszek Spirago, "Katolicki Katechizm Ludowy", cz. II, 1911 r. s. 401 - 403).

Czy dziś u progu XXI wieku, ktokolwiek rozsądny może stwierdzić, iż współczesne tańce są bardziej skromne, od tych sprzed stu lat? Doprawdy, byłby to wniosek wręcz absurdalny.

Wszystkie dzisiejsze tańce koedukacyjne wykonywane na balach, weselach, dyskotekach i innego rodzaju imprezach, są wyuzdane, zmysłowe i niemoralne. Obrażają one Boga i stanowią wielkie duchowe niebezpieczeństwo duchowe. Owa nieskromność, przejawia się w bliskim cielesnym kontakcie tancerzy z jednej strony, z drugiej zaś tańce dyskotekowe polegają na wykonywaniu prowokacyjnych ruchów, przejawiających się w sugestywnym obrocie bioder, klatki piersiowej, itp. Niemoralność tanecznych póz jest dodatkowo podsycana, przez, nierzadko, sprośne piosenki, którymi usiane są wesela, plugawą muzyką pop-rock graną w trakcie dyskotek, balów i prywatek, pijaństwo, używanie narkotyków, oraz radykalnie bezwstydnym ubiór niewiast. W tych pełnych niemoralności i bezbożności czasach, pamiętajmy wciąż o słowach Pisma św.; *"Kto miłuje niebezpieczeństwo, w nim zginie"* (Ekli 3,27).

[Miroslaw Salwowski](#)